

Rozdział 4 Pogrzebani przez chrzest w śmierć

Rozważmy teraz przed obliczem Pana, naszego Boga, sposób Jego działania opierając się na Jego Słowie oraz na doświadczeniu naszych dni przeżytych z Bogiem. Przypominając sobie jak ważne są te wydarzenia, które mają miejsce w życiu chrześcijanina i od którego momentu tak naprawdę zaczyna się to zupełnie nowe życie. Otwórzmy 2 Księgę Mojżeszową, rozdział 14. Mamy tutaj opisane przejście Izraela przez Morze Czerwone i chciałbym, abyśmy rozważali przed obliczem Pana, jakie to miało wielkie dla nich znaczenie. Zobaczcie w kontekście tych rozważań, jak wielkie znaczenie miał dla nas chrzest. Gdy Izraelici stali jeszcze po stronie Egiptu, Morze Czerwone otworzyło się przed nimi, ale gdy przeszli przez nie, ono się za nimi zamknęło. Musimy zobaczyć to, co dzieje się w życiu człowieka, kiedy wchodzi do wody chrztu i kiedy z niej wychodzi. Lud izraelski był w Egipcie pod władzą faraona, który zarządzał nimi jak niewolnikami, zmuszając ich do tego, żeby pracowali dla jego chwały. Oni wyrabiali dla niego cegły, a on z tych cegieł budował sobie różne budowle, które miały mu oddać chwałę. Chciał w ten sposób pokazać swoją wielkość, siłę i moc. I ten naród był uciskany i zniewalany, a nie mogąc stamtąd uciec po prostu poddawał się władzy faraona. Przebywał w niewoli, mając Boże proroctwo, że pewnego dnia Bóg upomni się o nich i wyprowadzi ich z niewoli Swoją mocną prawicą. Czekanie w poddaniu, z cierpliwością na spełnienie się tego, co Bóg powiedział jest zawsze trudnym doświadczeniem, ale jakże błogosławiony jest owoc tego oczekiwania. I oni czekali, minęło sto lat, dwieście, trzysta, mijało już czterysta, a ich sytuacja się nie zmieniała, a wręcz pogarszała. Byli już bardzo utrapieni takim życiem, a wydawało się chwilami, że tak pozostanie już na zawsze. Nie widzieli jeszcze tego, że Bóg wierny Swojej obietnicy - "(...) będą ich ciemnić przez czterysta lat. Lecz Ja także sądzić będę naród, któremu jako niewolnicy służyć będą; a potem wyjdą z wielkim dobytkiem" - doprowadza właśnie tę ich niewolę do zakończenia, upominając się o Swoją lud. I to upomnienie się o nich jest tak zdecydowane, że faraon, mając serce zatwardzone tak bardzo, że nie chciał się zgodzić na wyjście Izraela, w końcu sam mówi, żeby już wyszli i poszli złożyć ofiarę swemu Bogu. Ale co się dzieje, kiedy ten lud wychodzi z Egiptu? Chciałbym, żebyśmy równocześnie patrzyli na własne wyjście i zmiernie do chrztu. Przypomnijmy sobie teraz, jak poznaliśmy Pana, jak się o nas upomni, jak w naszym sercu pojawiło się wielkie pragnienie poznawania Go i kosztowania jak dobry jest Pan. Jeszcze nie przeszliśmy przez chrzest, jeszcze nie weszliśmy do wody chrztu, a już w naszym sercu było doświadczenie spotkania z Bogiem Pokoju i radość tego spotkania.

Izrael wychodzi, a Bóg prowadzi ich w kierunku Morza Czerwonego. Zatrzymują się przy jego wodach. Z jednej strony jest morze a z drugiej strony faraon z nacierającym wojskiem. Jak bardzo jest to podobne do tego, co działo się z nami, kiedy diabeł ze swoimi wojskami próbował nas przestraszyć i pociągnąć z powrotem w swoją stronę, abyśmy jemu dalej służyli. Każdy z nas musiał wtedy podjąć decyzję, czy to, co stało się już w naszym życiu wystarczy, abyśmy wytrwali wierząc w Boży cud i dzięki niemu poszli dalej, czy cofniemy się. Diabeł ma nadzieję przestraszyć człowieka. Ma nadzieję, że gdzieś jeszcze w sercu człowieka pozostaje on nadal jako pan, który władał nim i zarządzał przez tak długi czas. Ma nadzieję, że człowiek jednak przekona się do tego, że wcale nie musi wychodzić z Egiptu, że w końcu w Egipcie nie było mu przecież aż tak źle i może wrócić z powrotem, unikając bitwy. I toczy się bitwa wewnątrz i na zewnątrz. Tam faraon ze swoim wojskiem, a tutaj diabeł ze swoimi ludźmi, którzy koniecznie chcą odciągnąć człowieka z powrotem do kraju niewoli. Coraz bardziej wzrasta agresja, następuje coraz większe natarcie. Jeżeli w tym człowieku, który wyszedł prowadzony przez Boga jest konsekwencja i zdecydowanie, to tak jak przed Izraelem otworzyło się Morze Czerwone, tak przed nim zostaje otwarta możliwość Bożego cudu zanurzenia w chrzest.

Zobaczcie jak to wygląda, gdyż jest to bardzo realne i prawdziwe. Izrael wchodzi w rozstępujące się morze

i gdy faraon ze swymi wojskami próbuje doścignąć ich i zabić, to morze zamyka się nad Egipcjanami i uśmierca ich. Chciałbym, abyście zobaczyli, że przed Bogiem nasze wejście do wody chrztu wyglądało dokładnie tak samo. Zastępy ciemności ze wszystkimi naszymi grzechami, które popełniliśmy wtedy, kiedy jeszcze byliśmy ich niewolnikami, wpadają w morze i giną. Bóg zakończył w ten sposób pewien rozdział w naszym życiu i więcej do niego nie będzie wracał. Tak zginęły nasze grzechy, tak została zatopiona nasza przeszłość. Ci, którzy zniewalali nas zostali zatopieni, a my wyszliśmy do nowego życia. Kiedy czytasz 6 rozdział Listu do Rzymian, możesz zauważyć, że apostoł Paweł dokładnie tak samo opisuje tam wyjście człowieka do Boga poprzez przejście przez chrzest do nowego życia. Jest to Boża i nasza rzeczywistość. Ale zobaczcie: w Izraelu byli różnego rodzaju ludzie. Byli tacy, którzy słysząc o wolności byli zachwyceni i szczęśliwi, że Bóg się o nich upomniał i oni wchodzili w wodę. Byli też inni, którzy już wtedy zastanawiali się czy mimo wszystko nie lepiej było im pozostać w Egipcie, i z takim nastawieniem wchodzili do wody. Pierwsi byli gotowi iść dalej nawet w najtrudniejszych doświadczeniach, zaś drudzy byli gotowi zawrócić z powrotem nawet przy najmniejszych. I właśnie ci drudzy, pociągani przez tych pierwszych ku posłuszeństwu Bogu w błogosławionym doświadczeniu pielgrzymki, stale grymasili, narzekali i biadali, że lepiej im było pozostać w Egipcie.

Można więc powiedzieć, że do wody chrztu wchodzili różnego rodzaju ludzie. I kiedy patrzymy dzisiaj na wydarzenie chrztu na podstawie Nowego Testamentu, to widzimy wchodzących tam uczniów gotowych umrzeć dla Chrystusa, ale też i gotowych okłamywać Ducha Świętego, tak jak Ananiasz i Safira, czy Szymon czarnoksiężnik, który chciał kupić sobie za pieniądze Boży dar. Widzimy Aleksandra kotlarza, który sprzeciwił się później nauce apostołskiej i Diotrefesa uznającego siebie za mądrzejszego od apostołów itd. Oni też weszli do tej wody, do której weszli prawdziwi naśladowcy Jezusa Chrystusa, ale ich serce było nadal w Egipcie pod wpływem i władzą diabła. "Czym to diabeł omotał wasze serca?" - spytał Ananiasza i Safiry apostoł Piotr. Te serca jeszcze nadal były pod wpływem diabła i chociaż oni weszli do wody, to jednak zastępy ciemnych rzeczy, które czynili wcześniej nie zginęły tam, gdyż do tego potrzeba wiary. Zwycięstwo dokonuje się przez wiarę, a więc nie wystarczy, że człowiek wejdzie do wody. Musi wejść wierząc. Dlatego chrzest jest zwróconą do Boga prośbą o dobre sumienie. Jest to wiara oparta na Bożej łasce, że po wejściu do wody chrztu następuje otwarcie możliwości pozostawienia za sobą przekleństwa Egiptu i rozpoczęcia nowego, pełnego pokoju z Bogiem życia po wyjściu z tej wody. Ilu z Izraela tak wchodziło do tej wody? Zobaczmy, że było ich niewielu. Wielu wołało raczej wejść do niej z innym nastawieniem. Niestety, nie było to nastawienie porzucenia Egiptu i radości z wolności. Czytając List do Galacjan zauważysz, że Paweł pisze: "O ludzie, któż was oczarował? Was, którzy wyszliście z niewoli ciemności z wymalowanym przed waszymi oczami wiary obrazem Jezusa Chrystusa. Was, którzy patrząc na Jezusa oddzieliliście się od kraju niewoli przechodząc poprzez wodę chrztu wiary na drugi brzeg. Dlaczego teraz wracacie z powrotem do niewoli? Czyż nie wiecie, że tam poginiecie na zawsze!". Apostoł Paweł napomina ich: "Po co wracacie do tego miejsca, które nic wam nie pomoże? Biegnijcie raczej dalej, nie wracajcie do starych sposobów niewolniczego życia z diabłem. Nie wracajcie do starych sposobów rozważań jak poradzić sobie w tej niewoli, jak coś zakombinować w swój niewolniczy sposób, ale zostańcie wolni w Chrystusie, aby podążać za Nim, tam dokąd On was zaprowadzi".

Przed Izraelem wychodzącym z wody rozwarła się wielka przestrzeń pustyni. Egipcjanie poginęli w morzu i teraz cała ta pustynia miała być żywym świadectwem tego, co stało się w wodzie. Ci, którzy weszli do tej wody byli doświadczani, czy weszli wierząc, czy też weszli z jakimiś innymi pragnieniami, dążeniami i wizjami na przyszłość. Ilu z nich weszło naprawdę z tą Bożą wizją w sercu? Jaka miała być wizja tego ludu, który wchodził w wodę? Bóg dał im poprzez Swoje Słowo wizję ziemi obiecanej, do której miał zamiar ich wprowadzić. To była wizja, która miała im towarzyszyć w tym czasie, kiedy przechodzili przez wodę Morza Czerwonego: A wy będziecie mogli wejść do ziemi obiecanej, do ziemi mlekiem i miodem płynącej, którą Bóg wam przygotował, abyście tam mogli przebywać z Bogiem. I teraz pustynia ujawniła

to, kto wszedł do wody z wizją ziemi obiecanej, umocniony jeszcze bardziej widokiem wody swego zbawienia, która stała się wodą śmierci dla wojsk faraona. Na pustyni jeszcze odważniej, jeszcze szczerzej, jeszcze pełniej umocnieni w Panu zamierzali dojść do tego miejsca, które Bóg im obiecał. A ilu nie doznało przeżycia chrztu? Czytając I List do Koryntian, 10 rozdział i List do Hebrajczyków 3 rozdział od 7 wiersza do 4 rozdziału 2 wiersza dowiadujemy się dlaczego oni tam ginęli. Ginęli dlatego, że nie uwierzyli. Oni też byli zanurzeni w tę wodę jak my w chrzest. Lecz dlaczego ginęli, dlaczego ich serca tam, na pustyni zamiast wielbić Boga za to, że zginęło wszystko, co stare nadal były zaabsorbowane czymś sprzed zanurzenia w tę wodę? Pustynia dla nich była miejscem udręki, a nie drogą wolności. A prowadzeni po pustyni, szemrali dlatego, że uważali za bardziej wspaniałe to, co posiadali w Egipcie niż to, co obiecał im Bóg. Stracili zaufanie do Boga i do Mojżesza, mówili: "Ty nas wyprowadziłeś po to, abyśmy poginęli tu na pustyni. Mogliśmy równie dobrze pozostać w Egipcie i tam zginąć". Czego nie widzieli, gdy tak szemrali przeciwko Bogu i Mojżeszowi? Oni nie widzieli Bożej obietnicy, byli ślepi, chociaż zostali ochrzczeni. W swojej ślepotcie nadal zabiegali o rzeczy, które przecież były dla nich przekleństwem i z powodu których Egipcjanie potonęli w wodzie, gdyż jako słudzy ciemności nie mogli przeżyć chrztu. Jest to niemożliwe.

Jest niemożliwe, żeby przy zanurzeniu wierzącego w śmierć Chrystusa pozostało w nim coś z Egiptu. Wszystko musi zginąć. To jest śmierć. To jest koniec Egiptu. To jest zostawienie wszystkich sposobów na życie ku wolności uwielbienia, dziękczynienia i poddania się Bogu z całą ufnością i wiarą. Bo Ten, Który otworzył Morze Czerwone i stworzył nam możliwość zanurzenia w chrzest wodny, jest Tym Samym, Który może nas przeprowadzić przez każdy dzień, aż do spełnienia się obietnicy wejścia do Jego domu. Domu przygotowanego dla wszystkich doskonałych w Chrystusie, którzy z wizją Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego przeszli przez swoją pielgrzymkę. To jest doświadczenie wiary, prawda? I my z tym doświadczeniem tak samo spotykamy się dzisiaj. Wielu ludzi jest ochrzczonych, wielu jest zanurzonych w tę wodę, a jak wielu zrozumiało znaczenie tego zanurzenia? Jakie to miało znaczenie dla ich życia? Co Bóg tam uczynił? Paweł mówi: "Wraz z nim zostaliście pogrzebani w chrzcie, w którym też zostaliście wspólnie wzbudzeni przez wiarę w moc Boga, który go wzbudził z martwych" (Kol.2,12).

Co się stało z tymi rzeczami, które chociaż wcześniej mogły się podobać człowiekowi, to jednak zniewalały go? Czy człowiekowi po wyjściu na wolność, nadal mogą się podobać niewolnicze rzeczy? Czy nadal będzie się chlubił przebitym uchem, pokazując, że jest niewolnikiem kogoś innego? Czy nadal będzie musiał ugniatać cegły dla faraona, albo robić coś dla diabła, skoro został uwolniony? Czy jednak bardziej miłe jest mu to, że może być wolny i nie musi robić tych rzeczy, ale może iść za Bogiem, chociaż w doświadczeniach pustyni, ale zawsze jako oczekujący na to, co uczyni Bóg? Gdy zabrakło wody do picia na pustyni, Bóg był gotów im ją dać. Gdy zabrakło jedzenia, Bóg był i tutaj gotów. Jezus Chrystus powiedział: "Szukajcie Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam przydane". Bóg w ustalonym przez Siebie dniu pošle Swojego Syna umiłowanego, aby nas przyprowadził do Niego (pierwszy krok został uczyniony, kiedy Jezus przyszedł umrzeć za nasze grzechy, następny będzie wtedy, kiedy przyjdzie po Swoją Oblubienicę). Ta pustynia jest doświadczeniem naszych dni, czy zaufamy Bogu mając wizję spotkania się z Nim jako Bogiem, czy też stracimy zaufanie do Boga. Wtedy nie wytrzymamy doświadczenia pustyni i będziemy grymasić, narzekać, zwieszając głowę, jeżeli gdziekolwiek usłyszymy słowa na temat: pustyni, doświadczenia, oczekiwania, radości podążania coraz dalej do przodu.

Każdy człowiek, który stracił zaufanie do Boga będzie zafrapowany różnymi rzeczami, lecz nie będzie już uwielbiał Boga za wolność. Gdy oglądasz pustynię, możesz cieszyć się wiecznością, bo widzisz ją i korzystasz z niej przez wiarę. "Sprawiedliwy z wiary żyć będzie" jest powiedziane w Słowie Bożym i my możemy doznawać każdego dnia, że to jest Słowo doświadczenia naszego, bo jeżeli sprawiedliwy nie będzie szedł w pielgrzymce z wiarą, nie przeżyje. Czym się okaże jego sprawiedliwość, jeżeli on nie

będzie wierzył w Jezusa? Jego własnym sposobem na życie, niczym więcej. Tak samo jak okazało się to w Izraelu, kiedy tylko przeszli Morze Czerwone. Zobaczcie to: wielki cud otwartego przed nimi morza i zamkniętego za nimi, ale kiedy tylko te zniewolone nadal serca napotykały na doświadczenie, bardzo szybko zwiodły ich, kłamliwie przypominając, że w Egipcie było coś lepszego niż na tej pustyni. Brak wizji, że za pustynią jest ziemia obiecana, brak szczęścia z powodu tego, że co Bóg obiecał ma moc też dotrzymać, sprawiły grymaszenie i narzekanie: "Lepiej nam było zostać".

Kiedy Mojżesz poszedł na górę, Izrael stworzył sobie od razu bożki, które poznał w Egipcie. Z tymi bożkami Izraelici przeszli przez wody chrztu, one były w ich sercach. Gdy sługa Boży - Mojżesz, który troszczył się o nich i opiekował nimi, wołając do Boga i szukając Bożej pomocy dla nich, odszedł na górę, oni od razu zrobili to, co było w ich sercach. Świadczy to o ich poddaniu się człowiekowi. Kiedy Mojżesz odszedł, od razu pokazali, że robią to tylko ze względu na niego, nie ze względu na Boga, i że w ich sercach nadal jest bałwan. Oni z takim bałwochwalczym sercem przeszli przez wodę chrztu. Mojżesz miał utrapienie z tym ludem, prawda? Szukał Boga, a kiedy zszedł z góry z przykazaniami i zobaczył, co tam się dzieje, rozbił kamienne tablice. W Mojżeszu był gniew: "Bóg troszczy się o lud, daje im prawa, takie wspaniałe prawa, które mają ich odróżniać od innych narodów, a oni co robią? Tworzą sobie bałwany!". Bóg w Swoim Świętym miłosierdziu pozwolił się przebłagać i dał drugie kamienne tablice ze Swoimi przykazaniami.

Doświadczenie naszych dni jest podobne do doświadczenia Izraela na pustyni. Czy z powodu tego, że przeszliśmy już przez wody chrztu przeżywamy teraz doświadczenie pielgrzymki, mając dzięki Bożej łasce działającej w nas, świadomą wdzięczność dla Boga za to, że wywołał nas z tej krainy niewolniczej ludzkości do wolności dzieci Bożych, podążających za Bogiem w doświadczeniach i próbach, ku błogosławionej wieczności z Nim? Czy raczej czynimy sobie bożki, którym oddajemy hołd okazując, że to właśnie one mają moc zachować nas od złego? Co to później wywołuje gdzieś w słudze, czy w służebnicy Bożej? - gniew: "Jak mogłeś - czy - jak mogłaś, czy nie trzeba było poczekać jeszcze trochę, wytrwać w tym patrzeniu na Pana, w tym konsekwentnym trwaniu w Chrystusie i radowaniu się z tego, co Bóg obiecał w Nim? Czy nie trzeba było raczej cieszyć się, wielbić Boga i szukać Jego wsparcia? W dziękczynieniu zawierzyć raczej Jemu niż czynić sobie coś, co nie jest w stanie pomóc człowiekowi?" I to jest nasze doświadczenie - czy jesteśmy wdzięczni Bogu za te dni, które uczą nas, że On jest Bogiem, Który zaczął Swoje dzieło w nas i ma moc je doprowadzić do błogosławionego rezultatu poprzez wszystkie dni naszej pielgrzymki z Nim.

Zobaczmy, przez wodę przeszło wielu ludzi, ale ilu przeszło naprawdę? Okazuje się, że niewielu, dlatego Jezus Chrystus zaznaczył to mówiąc, że wielu jest powołanych, lecz niewielu wybranych. Tak naprawdę niewielu przechodzi przez wody chrztu w doskonały sposób, zostawiając za sobą wszystko w Jezusie umarłym, aby wziąć wszystko w Jezusie zmartwychwstałym i stać się gotowymi żyć dla Niego i tylko z Nim przebywać. Jezus jest godzien wszelkiej chwały. I dlatego tak ważne jest, żebyśmy nie zagubili tego, jakie znaczenie miało Morze Czerwone w dziejach Izraela i jakie znaczenie ma chrzest w dziejach chrześcijaństwa. Jest to zanurzenie w śmierć, śmierć dla Egiptu, śmierć dla grzechu, śmierć dla własnego "widzimi się", śmierć dla wszystkiego, co jest niewolą diabelską. Śmierć dla wszystkich potępień, oskarżeń, śmierć dla wszystkich rzeczy, które były w Egipcie, gdy diabeł mógł w każdej chwili powiedzieć: "Pójdiesz i zrobisz" i musiałeś pójść i zrobić to, co on zechciał. Zniewolony przez niego czyniłeś to, co on chciał. Paweł mówi: "Miejcie cierpliwość dla takich ludzi, którzy zniewoleni przez diabła czynią to, co on chce, ponieważ Bóg może kiedyś przywieść ich do upamiętania i wyzwolić ich z rąk diabła przez zanurzenie w chrzest Jezusa Chrystusa".

Jest to bardzo ważne, aby zrozumienie przejścia było dla nas autentyczne każdego dnia. Wszystko to, co

było w nas przeklęte zginęło i jako nowe stworzenie możemy w wolności Chrystusowej codziennie uwielbiać Boga. Możemy tak jak Jozue i Kaleb powiedzieć: "Bóg dotrzymuje Swoich obietnic. Chodźmy i wejdźmy tam w mocy naszego Boga". Niech Bóg będzie uwielbiony za łaskę Jego działającą w nas i czyniącą nas mężami i niewiastami wiary, nadziei i miłości. Spotykajmy się, uwielbiajmy Go, czcimy Go, szanujmy Go, zwiastujmy Jego imię, módlmy się, radujmy się, śpiewajmy Mu pieśni. Ta ziemia, na której będziemy wszyscy razem to nowa ziemia pod nowym niebem, została ona obiecana przez Boga tym, którzy wytrwają do końca, którzy będą Mu wierzyć i nie będą się chwiać i odwracać ku Egiptowi. Zobaczcie, dlaczego Jezus Chrystus mówi, że biada takiemu człowiekowi, który siałby zgorszenie między pielgrzymującymi i powodował, że ludzie odwracaliby się od życia wiecznego, celu ich pielgrzymki.

Bardzo ważnym jest, aby to nigdy nie zginęło z naszych serc. Co się stało, kiedy w imieniu Jezusa lub w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego zostałeś zanurzony w te otwierające się przed tobą wody? A co stało się później, kiedy wyszedłeś i one się zamknęły za tobą, i wszystko stało się nowe? Stałeś po drugiej stronie jako inny człowiek, a Egipt został za tobą. Przed tobą jest teraz Nowe Jeruzalem. Jeżeli kochasz, jeżeli szanujesz, jeżeli boisz się bojaźnią Bożą, będziesz z Bogiem, bo Bóg będzie z tobą we wszystkich twoich doświadczeniach. Niech Pan będzie w tym uwielbiony i niech każdy z nas nieustannie ma to w swoim sercu. Nie strąmy tego nigdy. Niech Egipt razem ze swoimi wojskami nie ma możliwości przestraszyć nas i spowodować, żebyśmy wrócili do niego. On już nie może pójść za nami, tak jak wcześniej mógł robić co zechciał, bo my przeszliśmy już przez wody. Może jedynie próbować poprzez jakieś stare rzeczy namawiać nas, żebyśmy wrócili do niego, ale pamiętajmy, kiedy wrócimy on nas już nie wypuści. Człowiek może być tylko raz ochrzczony, gdyż Jezus umarł tylko raz. I dlatego ci w Egipcie wiedzą, że jeżeli człowiek sprzeda pierworództwo swoje w Jezusie Chrystusie i wróci do nich jak pies do wymiocin, jak świnia do swego błota, to będzie stracony tak jak i oni (2Piotra 2,17-22). Widzicie, jakie to jest ważne? Nie wracajmy nigdy do miejsca, z którego wyszliśmy. Nie mamy tam po co wracać. Nie ma tam miejsca dla człowieka, który chce być na wieczność z Bogiem w tym nowym miejscu. Nie ma tam miejsca dla człowieka, który chce mieć umysł otwarty dla Bożych myśli. Nie ma tam miejsca dla człowieka, który chce kosztować jak dobry jest Pan. W doświadczeniach Jakub i inni pisali: "Za najwyższą radość sobie poczytujcie, gdy przechodzicie różnorodne doświadczenia pustyni. Poczytujcie sobie za radość, że idziecie tą drogą i możecie przeżywać błogosławieństwo Bożego prowadzenia. Poczytujcie sobie za radość to, że możecie się spotykać z tymi doświadczeniami na pustyni, bo to znaczy, że idziecie. Poczytujcie sobie za radość, że idziecie, że jesteście tymi, którzy mają żywe świadectwo w sobie, że Bóg was mocarną ręką wyprowadził z Egiptu i prowadzi dalej, że nadal jesteście w tym dobrym miejscu, chociaż pośród różnych doświadczeń". Jeżeli umarliśmy dla grzechu, to żyjemy już dla Pana, bo zostaliśmy ochrzczeni w śmierć Jego, aby już nie prowadzić starego życia, lecz nowe.

Na pustyni zostaliśmy napełnieni objawieniem Jezusa, Który jest mądrością Bożą daną nam po to, abyśmy według tej mądrości korzystali ze wszystkiego, czym nas Bóg ubłogosławił w Jezusie Chrystusie. Z łaski Boga staliśmy się zachwyconymi Chrystusem i nie ma w nas już ducha ponurości, ducha szemrzącego, narzekającego, biadolącego, poddanego depresjom i wątpleniom. Pustynia jest zbyt mocnym doświadczeniem, żeby takie rzeczy mogły dłużej funkcjonować w człowieku i aby człowiek to przeżył. Każdy wychodźca i pielgrzym musi być zdecydowany co do kierunku, w którym podąża, opierając się na tym, co Jezus uczynił dla nas na krzyżu, a tym samym, co Bóg uczynił w Jezusie. Jezus stał się grzechem i jako grzech został ukrzyżowany za nas, abyśmy w Nim też zostali ukrzyżowani i umarli dla grzechu, a Bóg przyjął ofiarę Syna Swego i przez nią uczynił nas wolnymi od długu. Można powiedzieć, że tam został pokonany faraon ze swoimi całymi zastępami, abyś był wolny po drugiej stronie i żebyś nigdy więcej nie słuchał tamtego władcy. Od tego głosu - mówi Pan - uciekaj, bądź szczęśliwym, wdzięcznym człowiekiem, który raduje się w Bogu, zawsze korzystając z wszystkiego, co Bóg ci dał na nowej drodze, którą jest Jezus Chrystus i nigdy nie wracaj z sentymentem do Egiptu, bo wiesz dobrze, że z powodu tej przeszłości został

ukrzyżowany twój Zbawiciel. Nie ma tam nic dla nas, czego moglibyśmy szukać, skoro mamy tak wielką wizję w naszych sercach, wizję nowego miejsca wieczności z naszym Oblubieńcem w domu Ojca, gdzie już nie będzie śmierci, bólu, łez, płaczu, niepewności. Bóg nam otworzył możliwość, abyśmy mogli wyruszyć w tę pielgrzymkę wiary. Izrael mógł wtedy przejść przez Morze Czerwone, a teraz każdy z nas przez wody chrztu. To jest początek pielgrzymki. To jest odłączenie się od tego, co ciemne.

Otwórzmy 6 rozdział Listu do Rzymian, od 1 wiersza. "Cóż więc powiemy? Czy mamy pozostać w grzechu, aby łaska obfitsza była? Przenigdy! Jakże my, którzy grzechowi umarliśmy, jeszcze w nim żyć mamy? Czyż nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć Jego zostaliśmy ochrzczeni? Pogrzebani tedy jesteśmy wraz z Nim przez chrzest w śmierć, abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili. Bo jeśli wrośliśmy w podobieństwo Jego śmierci, wrośniemy również w podobieństwo Jego zmartwychwstania. Wiedząc to, że nasz stary człowiek został wespół z Nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi; Kto bowiem umarł, uwolniony jest od grzechu. Jeśli tedy umarliśmy z Chrystusem, wierzymy, że też z Nim żyć będziemy, Wiedząc, że zmartwychwzbudzony Chrystus już nie umiera, śmierć nad Nim już nie panuje. Umarłszy bowiem, dla grzechu, raz na zawsze umarł, a żyjąc, żyje dla Boga. Podobnie i wy uważajcie siebie za umarłych dla grzechu, a za żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. Niechże więc nie panuje grzech w śmiertelnym ciele waszym, abyście nie byli posłuszni pożądliwościom jego".

Zobaczcie, jakie to jest bardzo ważne dla nas. To jest napełnienie naszych serc światłością, bo skoro umarliśmy, to po co mamy wracać do rzeczy, które spowodowały śmierć. One nie są dobre. Trwajmy w tych, które darzą życiem. Jezus Chrystus mówi: "Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie". Oznajmił też w czasie święta wielkim głosem: "Jeśli kto pragnie, niech przyjdzie do mnie i pije", bo z Niego tryskają potoki wód żywych, czyli Duch Święty.

Chcę wam pokazać następny element, bardzo ważny dla człowieka, który wszedł do wody chrztu. Patrzcie otwarcie ku Panu i zawierzcie Jemu zupełnie w trakcie pobytu na pustyni, gdyż tylko ci, którzy tak podejść do sprawy, przeżyją i będą z Bogiem. Nawet nie wracajcie myślami do starych rzeczy, stare przeminęło, wszystko stało się nowe. Idziemy do pewnego miejsca. Jezus powiedział: "Ja idę przygotować je, a gdy przygotuję, wrócę po was". Jezus tak powiedział, a jeżeli On powiedział, to dotrzyma Swego Słowa i nikt Mu w tym nie przeszkodzi. Przyjdzie po tych, którzy wierzą, którzy nie dali się ściągnąć z miejsca wiary. Bądźcie wdzięczni, szczęśliwi, prości, otwarci. Trwając w Chrystusie, wygracie wszystkie bitwy, w których diabeł chciałby się o was upominać. Zbyt długie pozostawanie gdzieś w sentymentach do starych rzeczy jest tragedią dla człowieka. Słowo Boże mówi: "Porzućcie to wszystko, skoro zostaliście obrzezani w wodach chrztu przez krew Jezusa Chrystusa w Jego śmierci. Porzućcie to wszystko, zewleczone z siebie starego człowieka z jego pragnieniami i dążeniami, z tym poddaniem się diabłu, jego presjom, jego depresjom. Należcie do Pana z wiarą, z nadzieją, z miłością, z zaufaniem, ze szczerością". Możemy sobie pomóc w tej drodze na pustyni, kiedy jesteśmy zdecydowani, odważni w modlitwie i w niesieniu pomocy. Tragedią jest utrata zaufania do Boga w czasie przeżywania doświadczeń na pustyni. Na przykład brakuje ci chleba na pustyni i nie wiesz, kiedy znowu będzie. Gdy ufasz Bogu jesteś bezpieczny, i okażesz się zwycięzcą, ale gdy straciłeś zaufanie, diabeł może cię napełniać swoimi zwodniczymi myślami. Gdy poddasz się diabłu, zaczynasz myśleć z lękiem o przyszłości, zaczynasz kombinować, jak zabezpieczyć samego siebie, zaczynasz chować się przed innymi, zaczynasz się robić skąpcem, zaczynasz polegać coraz bardziej na sobie i po jakimś czasie już nie możesz iść dalej, rozumiesz? Pustynia jest doświadczeniem, czy zostawiłeś wszystkie niepewności w chrzcie. Ona musi doświadczyć każdego z nas, żeby do ziemi Bożego odpocznienia weszło tylko to, co doskonałe, to co zostawiło wszystko i powiedziało: "Boże, Ty zacząłeś, Ty dokończysz. Bez Ciebie nie zacząłbym nigdy tego i bez Ciebie nigdy tego nie

dokończę. Ty zacząłeś i Ty dokończ". Bóg się nie spóźnia. Widzimy, jak wielu Izraelitów wyszło na pustynię, wszyscy mogli przeżyć. Oni nie umarli z pragnienia, ani z głodu, bo otrzymali napój i jedzenie. Poginęli dlatego, że nie wierzyli. Jest pewien bardzo ważny element: Bóg wiedział, co jest w sercach tego ludu i dlatego prowadził ich drogą dłuższą, aby dać im możliwość nabrania odwagi.

Otwórzcie 3 rozdział Ewangelii Jana i czytamy od 3 wiersza: "Odpowiadając Jezus, rzekł mu: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego". Coś musiało się stać, aby człowiek mógł zobaczyć to, czego zobaczyć nie mogli inni. Jozue i Kaleb to widzieli, widział to Mojżesz. Oni widzieli to przez wiarę opartą na Jezusie, Który miał przyjść (Hebr.11,24-30). Iluś ludzi w Izraelu widziało to i zmierzało ku temu. Wielu jednak nie zobaczyło tego. To byli ci, którzy nie narodziли się z wody, ich duch był słaby, nieporuszony tym otwartym morzem, tym obłokiem i tym słupem ognia i tą chwałą zstępującą na Namiot Zgromadzenia. Chociaż oni widzieli te wszystkie rzeczy, w ich sercu cały czas był brak widzenia, byli ślepi i dlatego stale szemrali. Choćby jeszcze wiele cudów tam się stało, oni i tak szemraliby nadal. Znaki i cuda nie były w stanie zmienić ich serca. Nasz Pan, Jezus Chrystus też powiedział do ludzi, którzy szli za Nim dlatego, że widzieli w tym swój cel: "Widzieliście znaki i cuda, ale wy nadal biegacie za czymś innym. Powinniście ścigać się ku pokojowi, ku zwycięstwu we Mnie, ku napełnieniu".

Widzimy więc, że ci z Izraela, którzy nie narodziли się z wody jako ochrzczeni w Mojżesza po prostu nie nadawali się, aby wejść do ziemi obiecanej. I Pan Jezus Chrystus powiedział: "Jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego. Rzekł mu Nikodem: Jakże się może człowiek narodzić, gdy jest stary? Czyż może powtórnie wejść do łona matki swojej i urodzić się? Odpowiedział Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego. Co się narodziło z ciała, ciałem jest, a co się narodziło z Ducha, duchem jest". Zobaczcie, Nikodem jest mądrym człowiekiem, zna bardzo dobrze Biblię i jako jej znawca mówi teraz: "jedynym wyjściem byłoby dla mnie w tym momencie, gdybym mógł wejść z powrotem do łona matki i narodzić się na nowo". Jedyne wyjście, jakie on w tej chwili widzi jest według niego związane z ciałem, ale Pan Jezus pokazuje mu inne wyjście: narodzenie się na nowo, które jest w Nim. On jest tym nowym łonem, z którego człowiek może się narodzić.

Jezus jest dany człowiekowi przez Boga po to, żeby człowiek mógł się przez Niego narodzić na nowo. On jest tym miejscem zrodzenia, które dał nam Bóg, abyśmy mogli zobaczyć Królestwo Boże. Bez Jezusa nie można niczego zobaczyć i dlatego kiedy czytasz 1 rozdział Ewangelii Jana, czytasz to samo, tak doskonałe Słowo: "Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez Nie powstało, a bez Niego nic nie powstało, co powstało. W Nim było życie, a życie było światłością ludzi. A światłość świeci w ciemności, lecz ciemność jej nie przemogła". W Nim jest życie. Człowiek musi znaleźć się w miejscu życia, aby się mógł narodzić na nowo. W Chrystusie zaczyna się dla niego nowe życie, życie, w którym nie ma już czegoś takiego jak w Adamie i Ewie. W Chrystusie, jako miejscu początku życia i jego rozwoju, zaczyna się zupełnie coś nowego: nowe pragnienie, nowe dążenie, nowe ściganie się ku nowemu kierunkowi, nowe życie.

Co się dzieje, kiedy wychodzisz z wody chrztu? Jeżeli wszedłeś tam z wiarą, z konsekwencją i zdecydowaniem szukania Bożej pomocy, uciekając od zła, otrzymujesz nowe życie. Tak jak Izraelici potrzebowali uciec od Egipcjan, tak samo człowiek, który przychodzi do chrztu ucieka od tych wszystkich rzeczy i tam się one kończą. Tam w Jezusie kończą się stare rzeczy, a zaczynają nowe. Jezus jako ukrzyżowany kończy wszystkie rzeczy starego człowieka, a jako zmartwychwzbudzony rozpoczyna nowe rzeczy nowego człowieka. W Nim wstaliśmy do nowego życia.

Słuchajcie, to jest doskonała prawda Ewangelii, która nam zwiastuje Jezusa Chrystusa i miejsce, w którym Bóg zamierzył umieścić człowieka, aby ten mógł mieć życie. Dlatego Jezus mówi: "Z wnętrza Mego trysną potoki wód żywych". Pijcie, pijcie życie, karmcie się tym życiem. Jak dziecko w łonie matki nie może funkcjonować bez niej, tak my w Jezusie jako naszym życiu nie możemy funkcjonować bez Jezusa. Jest to niemożliwe. Dlatego czytamy dalej: "Tym zaś, którzy Go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego, którzy narodzili się nie z krwi ani z cielesnej woli, ani z woli mężczyzny, lecz z Boga". To jest nowe życie. Bóg zradza w duchowy sposób, przez wiarę, z wody i z Ducha. Umieszczony w Jezusie jesteś żywy, poza Chrystusem jesteś martwy. W Chrystusie masz wizję Bożego serca, w którym Bóg zaplanował zgromadzić wszystkie Swoje dzieci w jedno i być z nami na całą wieczność w tym doskonałym miejscu. Poza Chrystusem nie masz tej wizji. W Chrystusie widzisz, poza Nim jesteś ślepy. I dlatego Jezus Chrystus powiedział: "Jeśli się kto nie narodzi z wody i z Ducha, nie może ujrzeć Królestwa Bożego". Nie może nic zobaczyć i wtedy w jego sercu nie może być także pragnienia, tego czystego pragnienia, aby wejść do Królestwa Bożego. Jeżeli człowiek czegoś nie widzi, to nie ma sił, aby tam dojść. Musi to widzieć wiarą, spodziewać się tego spełnienia, które dokonało się w Jezusie.

W Nim, jak czytamy w Liście do Efezjan, umarliśmy i w Nim wstaliśmy do nowego życia. On jest pierworodnym, a my jesteśmy w Nim i wszystko mamy w Nim. To jest doskonałe miejsce życia. Dlatego Jezus mówi: "Pijcie ze Mnie wszyscy i karmcie się Moim ciałem". Wiecie, że dziecko w łonie czerpie życie z matki i poza nią nie mogłoby żyć. My żyjemy z Chrystusa, gdyby nie Jezus nie moglibyśmy żyć. Wszystkie ludzkie sposoby przekazywania życia, włącznie z klonowaniem, muszą korzystać z matki. Ludzie mogą robić różne eksperymenty, ale bez matki nic nie osiągną, gdyż dziecko musi się nią karmić, aby mogło rosnąć. Dziecko zawsze czerpie z matki karmiąc się tym, czym ona się karmi, a jak zaczyna brakować pokarmu z zewnątrz to karmi się nią. Nowe życie, czerpie z życia, w którym jest, aby żyć. Gdyby matka była martwa, dziecko też by umarło, ponieważ nie mogłoby dłużej przetrwać bez pokarmu.

Jezus jako życie jest wiecznym życiem, a więc wiecznie możemy się z Niego karmić, wiecznie możemy przebywać w Nim i zawsze tam jest dosyć pokarmu i napoju dla nas wszystkich. Dlatego Jezus powiedział: "Kto we Mnie wytrwa, a Ja w nim, ten będzie miał wieczne życie". Dlatego ten, który karmi się Jezusem i pije krew Jego, ma życie wieczne. Wiecie, że dziecko korzysta z krwiobiegu matki, czerpiąc nieustannie z życia, które jest w jej krwi. Możemy doświadczać tego, że Bóg dał nam życie w Jezusie Chrystusie. Umieścił nas w Nim ukrzyżowanym, oczyszczając nas z grzechów naszych, aby te przekleństwa i choroby duchowe nie niszczyły nas w Chrystusie zmartwychwstałym. Oczyszczeni Jego krwią możemy mieć społeczność w Chrystusie z Bogiem, bo w Chrystusie jesteśmy zrodzeni z Boga. Jak jest napisane w Liście do Kolosan - zrodzeni z czystego nasienia, poprzez Słowo Boże, które żyje i trwa na wieki, na zawsze.

Tak bardzo jesteśmy zespoleni z Chrystusem, jak dziecko z matką. Gdzie jest matka, tam jest i dziecko. Dziecko nie ma jeszcze wyboru, ale my dojrzały w Chrystusie musimy dokonywać wyboru przez wiarę, abyśmy zawsze byli tam, gdzie jest Chrystus. Z Chrystusem naprawdę jesteśmy żywi, bo gdzie jest Chrystus, jako nasze życie, tam i my jesteśmy. A gdzie jest Chrystus? On jest w Bogu, i my poprzez Niego również jesteśmy w Bogu. W Chrystusie jesteśmy w Bogu i w Bogu radujemy się nowym życiem, rozumiecie? Dlatego jest napisane: "Nie ma już potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie", bo będąc w życiu Bożym, nie możesz być również pod potępieniem. Bóg przecież nie będzie potępiał ciebie, trwającego w Chrystusie, za to, że żyjesz Bożym życiem. Bogu miłe jest to, że należysz do Chrystusa, że wielbisz i czcisz Go w tym świętym, czystym Bożym miejscu, z którego tryskają potoki żywych wód.

Wiecie, że dziecko w łonie matki jest w wodzie. Ta woda jest dla niego ochroną, ona pozwala mu tam bezpiecznie funkcjonować. I my jesteśmy w Duchu Świętym, otoczeni Nim ku życiu w Chrystusie, jako w wodzie życia oddzielającej nas bezpiecznie od tego świata. Duch nie bierze z nikogo innego dla nas, jak

tylko z Chrystusa. Zobaczcie, to jest tak pięknie i prosto opisane w 3 rozdziale Ewangelii Jana. Trwajmy w tym. Nie dajmy się zepchnąć, nie dajmy sobie włożyć jakiejkolwiek iluzji, że możemy funkcjonować jako dzieci Boże poza Chrystusem. Ten kto wróci do Egiptu, nie znajdzie tam życia, bo tam nie ma Jezusa i tam każdy człowiek musi zginąć. Ten kto jest w Chrystusie, żyje i żyć będzie na wieki. Trzymajmy się Pana, trwajmy w Nim przez wiarę, niech On mieszka w nas a my w Nim. Karmmy się Nim, a On na pewno nie powie nam: "wystarczy, już więcej nie mogę was nakarmić, bo umrę". Nie, On tego nigdy nie powie, bo On jest życiem. Umiłowani w Chrystusie, karmmy się Nim i radujmy się Nim. W Nim jest radość, szczęście i wesele. W Nim jest uspokojenie, cisza i zaufanie. W Jezusie jest życie i On jako nasze życie przyjdzie pewnego dnia, a my się z Nim już w pełni połączymy w doskonały sposób, mając ciała podobne Jego ciała. Tam będziemy podobni do Niego także i na zewnątrz. Tutaj przeżywamy trudne doświadczenie pozostawiania w Nim, ale pamiętajmy o tym zawsze umiłowani w Chrystusie, że wygramy tylko wtedy, gdy do końca wytrwamy w Nim jako naszym życiu. Niech Pan będzie nieustannie uwielbiony za to, że z łaski Swojej pozwolił nam cierpieć w doświadczeniach naszych przeżywanych dla Jego imienia.

Chciałbym jeszcze troszeczkę czasu spędzić z wami przed Panem, rozważając słowa z Księgi Izajasza, z 66 rozdziału, od 7 wiersza do 11. "Zanim brzemienna poczuła bóle, porodziła, zanim przyszły na nią bóle, porodziła chłopca. Kto słyszał o czymś takim? Kto widział coś takiego? Czy ziemia może być zrodzona w jednym dniu, czy naród może się urodzić za jednym razem? A jednak Syjon, zaledwie poczuł bóle, od razu porodził swoje dzieci. Czy ja mam doprowadzić płód do samego łona, a nie dopuścić do porodu? - mówi Pan - albo czy Ja, który doprowadzam do porodu, mam zamknąć łono? - mówi twój Bóg. Radujcie się z Jeruzalemem i cieszcie się z nim wszyscy, którzy je miłujecie! Wykrzykujcie radośnie z nim wszyscy, którzy jesteście po nim w żałobie, abyście ssali do syta pierś jego pociechy, abyście napili się i pogrzepili potęgą jego chwały". W jednym momencie urodził się cały naród, i myśmy zostali urodzeni w Chrystusie w jednym momencie. To nowe Jeruzalem jest naszą matką. Tam jest zupełnie coś nowego, jest to nowa rzeczywistość, która jest naszą matką. Tam następuje nowe zrodzenie w otoczeniu Ducha Świętego, tak jak czytamy, gdy Jezus Chrystus przyszedł na tę ziemię, to przysła z Nim również zupełnie nowa rzeczywistość. Jeruzalem, w którym przebywają ci, którzy należą do Boga, którzy zostali wykupieni spośród ludzi tej ziemi. Ono jest matką naszą. Jesteśmy urodzeni w Chrystusie, myśmy się tam urodzili jak mówi do nas psalmista: "oni się tam urodzili, w miejscu wolności" i to jest miejsce pełnej naszej wolności, do którego pielgrzymujemy oddzieleni w Chrystusie od rzeczy tego świata. Tam w miejscu spełnienia się odwiecznego planu Boga, będzie zupełnie coś nowego. Tam już nie będzie tego, co tutaj widzą nasze oczy. Nie będzie tam słońca, nie będzie księżyca, tam już nie będzie tych rzeczy. Nowa ziemia i nowe niebo zostały przygotowane dla nas, abyśmy mogli być tam w nieśmiertelności z Bogiem, Barankiem Bożym, Duchem Świętym, aniołami, którzy wytrwali przy Bogu i wszystkimi ludźmi, którzy znaleźli szczęście w tym, że zostali wywołani spośród ludzi i wybrani do wieczności z Bogiem. Wszyscy ci, którzy nie sprzedali za nic tego, co Bóg dał za darmo, nie oddali tego za żadne skarby tego przemijającego świata.

Umiłowani w Chrystusie, teraz jest tak ważne dla nas, abyśmy zawsze cenili sobie to, że Duch Święty jest tutaj z nami na ziemi i że On jako woda życia chce nas nieustannie oddzielać od rzeczy tego świata. Chce nas zachowywać cały czas bezpiecznie w Jezusie Chrystusie, Który jest naszym życiem. Bądźmy szczerzy, otwarci, prawdziwi i rzetelni w pielgrzymce po pustyni tego świata. Jeżeli mamy doświadczenie, porozmawiajmy o tym z Panem, ale nie w gniewie, nie w wyrzucaniu Bogu: "Po coś nas wyprowadził, abyśmy teraz cierpieli?", nie w zawiści, nie w złorzeczeniu, nie w szemraniu, bo Nasz Bóg okazał nam wielką łaskę, że zostaliśmy wyprowadzeni z tego straszego miejsca niewoli. Rozmawiajmy z Nim w modlitwie z bojaźnią i szacunkiem, z ufnością i miłością, z wdzięcznością i pokojem, jako mądrze korzystający z tak bardzo rozległej łaski Bożej okazanej nam w Jezusie Chrystusie i w Duchu Łaski Jego, Który z miłością i dzisiaj wspomaga nas w niemocach naszych, gdy nie wiemy jak i o co się modlić.

Pamiętajmy zawsze o tym, że chrzest ma wielkie znaczenie dla nas. Jest tylko jeden świadomy chrzest wiary zanurzający w Chrystusa, tylko jeden. Nie można dwa razy się ochrzcić, gdyż Chrystus tylko raz umarł. Jeden chrzest i jedno wyjście ku nowemu życiu, jeden Pan, jeden Bóg, jeden Duch, jeden Kościół. I my, bracia i siostry, musimy w tym wymiarze jedności Bożej danej nam w Jezusie Chrystusie dzisiaj pielgrzymować ku miastu obietnicy Bożej. Idąc po pustyni dodawajmy sobie otuchy i sił, wzmacniamy się i posilajmy, gdyż przebywając na pustyni bardzo tego potrzebujemy. Wszyscy też pragniemy bardzo uśmiechu, szczerości, pragniemy otwartego serca, które przychodzi do drugiego człowieka i potrafi okazać miłość, ciepło i napomnienie do dalszej pielgrzymki. Jak myślicie, czy było miło Panu Jezusowi, gdy Jan się przytulał do Niego? Ja myślę, że było miło Panu, iż Jan był takim uczniem. Tak, nam ludziom też jest to potrzebne, by ktoś przytulił się do nas jako pielgrzymów i wychodźców, a my do kogoś podobnego nam. Pragniemy, aby ktoś nam coś powiedział na tej pustyni, wskazując na to, co jest tak piękne w Chrystusie. Bardzo tego potrzebujemy. Potrzebujemy dodawania sobie sił i otuchy na pustyni, dlatego nie wracajcie myślami do Egiptu, bo to przeszkadza w budowaniu się nawzajem. Jest powodem zamknięcia, blokady, jakiegoś zacierzwienia, złośliwych spojrzeń i złośliwych myśli.

Zobaczcie, została nam otwarta droga do wieczności w Chrystusie. Radujmy się w Panu zawsze, kosztujmy jak dobry jest Pan i bądźmy swobodni w tym poruszaniu się. Bóg darował nam wszystko, rozumiecie? Darował nam wszystko po to, abyśmy na pustyni byli braćmi i siostrami, którzy nawzajem dzielą się chlebem, wodą, ubraniem, którzy czują się jedno w tej pielgrzymce i razem doznają zarówno spiekoty dnia jak i chłodu nocy. Bóg jest gotów prowadzić nas tak, by nie straszyły nas strachy nocne, i żeby nie zatrzymywały w drodze niepewności. Bóg jest gotów oświecać drogę prostaczkom, abyśmy mogli Go uwielbiać, czcić, szanować i razem cieszyć się, że należymy do Niego.

My, którzy już przeszliśmy przez chrzest wiary zanurzającej nas i wzbudzającej w Chrystusie Jezusie, pamiętajmy, że to było wielkie wydarzenie w naszym życiu, ponieważ za nami pozostały wszystkie te straszne rzeczy, te obrzydliwości uczynione w niewoli ciemności, a przed nami otworzyły się te wszystkie dobre uczynki, do których przeznaczył nas Bóg w Jezusie Chrystusie. Bóg powiedział: "Już więcej waszych starych uczynków nie wspomnę. Dałem wam nowe życie w Chrystusie".

Trwajcie w tym oczyszczeniu, a pewnego dnia spotkamy się z Panem. Bądźmy gotowi spotkać się z Nim jako ci, którzy nawzajem sobie usługiwali w ciele Chrystusowym. Jezus powiedział: "Jeżeli uczynicie cokolwiek jednemu z tych najmniejszych Moich braci, Mnie to uczynicie. Miejcie staranie o siebie nawzajem, a najbardziej o domowników wiary". Niech każdy z nas w tym trwa i niech będzie gotowy. Jezus Chrystus nasz Pan, to miejsce naszego życia. Niech Bóg będzie uwielbiony za Chrystusa. Dziękujmy zawsze Bogu za to jedyne miejsce życia, bo wszystko inne poza Nim jest śmiercią. Wszystko zginie, tylko to, co w Jezusie pozostanie na wieki. W Nim jest życie wieczne i nigdy nie oddajmy go za żadne skarby tego świata.

Jezus chce nas mieć uspokojonych, cichych i pokornych. Te złe myśli i agresje na pustyni są wywołane przez głupotę patrzenia na coś, co pozostało z tyłu i zastanawiania się: "A może mogłem wziąć z Egiptu trochę własnej pychy, może trochę własnej ambicji, może mogłem wynieść trochę skarbu Egiptu: walczenia o swoje. Może przydałoby się w tej pielgrzymce teraz jakieś takie zdecydowane, "egipcjańskie" podejście do drugiego człowieka i zniewolenie go". Nigdy nie wracajmy do tych rzeczy. To są przekłete rzeczy. U Pana każdy jest sługą. Usługujcie sobie nawzajem tym, co Pan wam dał. Wspierajcie i pokrzepiajcie się nawzajem.

Tamte stare rzeczy noszone przez kogoś z pielgrzymów zawsze wywołują smutek w tych, którzy patrzą na wizję nowej rzeczywistości w Chrystusie. W słudze Bożym zawsze wywoływało to święty gniew. Apostoł

Paweł też się potrafił zgniewać, ale zawsze był to Boży gniew, związany z wołaniem i szukaniem pomocy dla słabych w wierze pielgrzymów, zawsze. Niech Pan nam pomoże dźwigać brzemiona innych, tak jak kiedyś inni dźwigali brzemiona nasze. Módlmy się, szukajmy w tym Pana i patrzmy na Niego, Który jest rzeczywistością naszej pielgrzymki. Wtedy będziemy pewni, że to Bóg, Który nas prowadzi, daje nam w Chrystusie nieustannie żyjącą nadzieję wejścia do tego nowego miejsca, przygotowanego dla Jego wychodźców i pielgrzymów. Gdy masz świadectwo w sobie, że Bóg cię prowadzi, że pracuje nad tobą, to trzymaj się tego mocno. Jeżeli gdzieś widzisz, że zasmucasz Boga swoim zawracaniem do Egiptu, to załatw natychmiast tę sprawę z Panem i może z kimś z pielgrzymów i wychodźców, żeby Bóg widział, że masz staranie w kierunku pocieszenia zasmuczonego serca brata czy siostry i przekonania go, że Bóg czuwa i nad nim.

Widzisz bracie, Bóg Pokoju troszczy się o nas i chce, żebyśmy w Chrystusie doszli z Nim do wieczności. My to mamy w naszych sercach, ludu Pana, mamy to, bo wiele razy spotkaliśmy się już z tym pragnieniem dążenia do wykonania woli Ojca, prawda? To jest właśnie to. Nie zostawajmy gdzieś w miejscach zniewoleń, bądźmy wolni w umyśle, w sercu. Bądźmy swobodni z Panem, bo On darowując nam wszystko powiedział: "Przebaczam ci, a teraz chodź ze Mną tam, dokąd Ja idę, a będziesz razem ze Mną tam, gdzie Ja jestem", rozumiecie? Niech Pan będzie uwielbiony w nas za tak cudowną łaskę Swoją, w której poєднаł nas ze Sobą w pokoju Swoim, danym nam w Jezusie Chrystusie na wieki. Amen.